

Jarosław Petrowicz

Chłód zapomnianych marzeń : o motywie wieluńskim w "Pochwale prowincji" Andrzeja Zawady

Rocznik Wieluński 9, 246-250

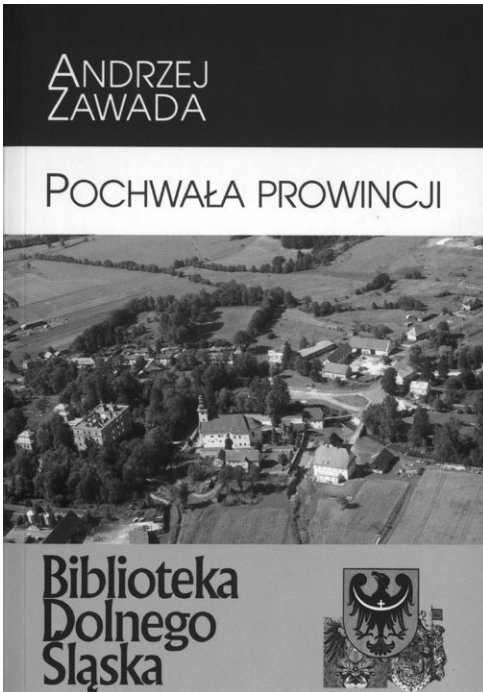
2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jarosław Petrowicz

CHŁÓD ZAPOMNIANYCH MARZEŃ
O MOTYWIE WIELUŃSKIM W *POCHWALE PROWINCJI*
ANDRZEJA ZAWADY



W twórczości pisarza, poety, tłumacza, krytyka literackiego i literaturoznawcy, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, Andrzeja Zawady motywy wieluńskie są stale obecne. W poprzednich numerach „Rocznika Wieluńskiego” były omawiane pod tym kątem teksty z tomu *Bresław. Eseje o miejscach* oraz utwory poetyckie z tomów *Murzynek* i *Dziecię nomadów. Wiersze i uwagi*¹. W ostatnim numerze rocznika Andrzej Zawada opublikował *Glosy do Leksykonu miasta Wielunia*². Kilkustronicowy tekst w całości poświęcony naszemu miastu mówi o miejscach i osobach szczególnie dla autora ważnych. Czytając dzieło Tadeusza Olejnika jako swój „prywatny, osobisty leksyko-

¹ Zob. J. Petrowicz, *Nie zasypie wszystkiego, nie zawieje*, „Rocznik Wieluński” 2005, t. 5, s. 219–233 i *Motyw Wielunia w liryce Andrzeja Zawady*, „Rocznik Wieluński” 2006, t. 6, s. 99–112.

² A. Zawada, *Glosy do Leksykonu miasta Wielunia*, „Rocznik Wieluński” 2008, t. 8, s. 193–201.

n”³ Zawada zapisuje uwagi, pytania i dopowiedzenia na marginesach lektury. W ten sposób opowiada o wieluńskich bibliotekach, Stanisławie Sulikowskim, Antonim Sulikowskim, Janinie Ziemskiej oraz ulicach Sieradzkiej, Barbary i Barycz. Notatki, mimo że mają formę haseł leksykograficznych, w istocie napisane są językiem dalekim od suchego stylu naukowego, językiem przejrzywym, ale i pełnym finezji, nie pozbawionym odkrywczych metafor i obrazowych porównań. Na początku 2009 roku dolnośląska oficyna Atut wydała natomiast nową książkę profesora pt. *Pochwała prowincji*.

Na spotkaniu w wieluńskiej bibliotece⁴ Andrzej Zawada powiedział, że jeśli chodzi o miejsca, nie jest on monogamiczny. Na pytanie „Skąd jestem?” humanista odpowiada dwojako: z Wielunia i z Dolnego Śląska. Z Wielunia – bo tu się urodził. Z Dolnego Śląska – tam bowiem mieszka. Warto zauważyć, że esej o Wieluniu pt. *Opowieść dla Oleńki* poświęcił córce Oldze, zaś esej o Wrocławiu pt. *Bresław – synowi Łukaszowi*⁵. Nie wydaje się zatem zaskoczeniem, że temat miejsca jest istotny także w ostatniej książce Andrzeja Zawady. Profesor przygotował tom bardzo różnorodny pod względem gatunkowym. Mamy tu szkice, eseje, felietony, uwagi czynione na marginesach lektur, recenzje, referaty, wspomnienia, notatki, literackie portrety. Autor kontynuuje rozważania zawarte we wcześniej napisanych książkach. Publikacja jest skomponowana według wyraźnej czytelnej logiki. Teksty pisarz pogrupował w trzy części.

Pierwszą z nich pt. *Pochwała prowincji* autor poświęcił Dolnemu Śląskowi. Zawada zajmuje się tu między innymi historią życia literackiego na Dolnym Śląsku. Zarysowuje wątek Wrocławia i jego obrazu w twórczości literackiej. Zaprasza do rozmowy o historii regionu i współczesnej tożsamości środkowej Europy. Autor, akcentując wielonarodowy i wielokulturowy charakter Wrocławia, ukazuje trudne formowanie się tradycji na Dolnym Śląsku. Píše o poszczególnych dziełach pisarzy związanych ze Śląskiem. Jego refleksje na temat twórczości Olgi Tokarczuk, Jacka Łukasiewicza, Henryka Wańka, Tymoteusza Karpowicza i Tadeusza Różewicza charakteryzują się precyzją, trafnością i przejrzystością. Wiele radości sprawia mu – jak sądzę – lektura powieści Olgi Tokarczuk. Szkic *Lornetka Olgi Tokarczuk* jest tak wymowny, rzetelny i wnikliwy, iż wielu pisarzy może jedynie autorce *Domu dziennego, domu nocnego* pozazdrościć.

Druga część książki zatytułowana *Pochwała pogranicza* ma charakter, że tak powiem, bardziej otwarty na przestrzeń, ukazując szeroki wachlarz czytelniczych zainteresowań autora *Murzynka*. Znajdują się tu szkice o *Robinsonie Crusoe* Da-

³ Tamże, s. 194.

⁴ Spotkanie z cyklu „Ludzie i ich pasje” zorganizowały Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna im. Leona Kruczkowskiego w Wieluniu i Towarzystwo Przyjaciół Wielunia. Inicjatorką spotkania była Iwona Podeszwa. Odbyło się ono 21 maja 2009 roku.

⁵ Zob. A. Zawada, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996, ss. 5–28, 41–63.

niela Defoe, o runach w *Kalevali* i o innych fińskich książkach. Warto pamiętać, że Andrzej Zawada jest autorem przekładu pięknych, pełnych miłości do natury, wierszy Sirkki Turkki pt. *Śnieg z deszczem*⁶. W *Pochwale prowincji* mowa jest także o książce Huberta Orłowskiego *Za górami, za lasami...*, poświęconej niemieckiej literaturze Prus Wschodnich. Ta rozprawa według Zawady mogłaby posłużyć za wzór kompozycyjny dla nowoczesnej analizy współczesnej polskiej literatury regionalnej⁷. Czytamy także tekst o Vaclavie Havlu, szkic o Czesławie Miłoszu, felieton o sudeckich artystach i pisarzach, m. in. Gerharcie Hauptmanie. Tak zatem ze swojej krytycznoliterackiej podróży po świecie, pisarz wraca na ukochany Dolny Śląsk – w Sudety i Kotlinę Jeleniogórską.

Ostatnia część książki zatytułowana *Szafy pana Sparmanna* nie porzuca kwestii i tematów poruszanych wcześniej. Tutaj jednak profesor Zawada bardziej i częściej odwołuje się do osobistego doświadczenia, kolejne teksty zyskują tonację prywatną i emocjonalną. Autor przedstawia czytelnikowi dzieje uczelni, na której pracuje⁸. Cytuje kartki znalezionej na strychu stodoły, jak przypuszczam, w Dębnikach zeszytu. Ukazuje absurdu minioniej epoki.

Nieco miejsca poświęca niepokojącym procesom, które zachodzą w Niemczech. Sądzę, że warto parę słów na ten temat powiedzieć ze względu na wagę społeczną problemu. Dotyczy on stosunków międzynarodowych, ale związany jest także z Wieluniem. Chodzi tu o spór o budowę Centrum Przeciw Wypędzeniom i niemieckie próby rewizji historii, rozkładania win. Niemcy przedstawiają siebie jako ofiary wojny, takie same, jakimi byli Żydzi i Polacy. Używają nawet pojęcia „holokaust” na określenie własnych wypędzeń. To jest już tak gruba manipulacja, że nie można jej pominąć i w imię poprawności politycznej udawać, że się tego nie słyszy.

W książkach *Bresław* i *Dolny Śląsk, ziemia spotkania*⁹, a także w poezji, np. w poemacie *Zwiedzajcie miasto*, pisarz z wdzięcznością i podziwem pisał o niemieckim dziedzictwie kulturowym Dolnego Śląska. Niewątpliwie Andrzej Zawada jest – jak określił to na majowym spotkaniu w bibliotece prof. Tadeusz Olejnik – „rzecznikiem polsko-niemieckiego pojednania, w duchu apelu bisku-

⁶ S. Turkka, *Śnieg z deszczem*, Kłódzko 1991.

⁷ A. Zawada, *Pochwała prowincji*, Wrocław 2009, s. 113.

⁸ Profesor Andrzej Zawada jest dyrektorem Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim.

⁹ A. Zawada, *Dolny Śląsk, ziemia spotkania*. Wrocław 2001. Książka ta zastała przetłumaczona na język niemiecki pt. *Niederschlesien. Land der Begegnung*, przeł. Hans-Joachim Althaus, Dresden 2005, s. 156, seria pt. „Mitteleuropa. Geschichte und Landschaft”, t. 1. Natomiast tytułowy esej *Bresław* z książki wymienionej w przypisie 4 doczekał się tłumaczeń na języki: niemiecki – *Bresław*, przeł. Paulina Schulz, publikowany od r. 1997 dwu- lub trzykrotnie; rosyjski – *Bresław*, przeł. Andriej Bazylewskij (2003); ukraiński – *Bresław*, przekład zespołowy (2005) i węgierski – *Bresław*, przeł. Pálfalvi Lajos (2007).

pów polskich do biskupów niemieckich”. Autor oręduje za współpracą, przyjaźnią, dobrosąsiedzkimi stosunkami. Nie może jednak milczeć, gdy do głosu dochodzą i są coraz bardziej widoczni „rewanżyści, słowni konkwistadorzy, neurotycznie prostujący karki, we własnym mniemaniu zgięte ponad miarę czasu i cierpliwości”¹⁰. W felietonie *Kiepscy uczniowie historii* autor umieścił zdjęcie przedstawiające centrum Wielunia po hitlerowskim bombardowaniu o świcie 1 września 1939 roku. Pochodzi ono z książki Tadeusza Olejnika pt. *Wieluń, polska Guernica*. Widok jest przerażający. Zawada pisze: „Jeżeli w 64 lata po rozpoczęciu II wojny światowej zbiera się na kongresie Związku Wypędzonych 90 tysięcy Niemców i woła, że są oni ofiarami tej wojny, to mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek odczuwania ostrzegawczego niepokoju”¹¹. I właśnie jako przykładowy argument przeciw liczmanom o krzywdzie wypędzonych, przeciwstawia bilans strat rodzinnych, związanych między innymi z ziemią wieluńską. Wobec takiego postępowania niemieckich rewanżystów wyjście jest tylko jedno: Trzeba im mówić w sposób precyzyjny i dobitny, że błędzą, że to jest niebezpieczne dla Polaków i Niemców, bo „ilekroć błędzili w przeszłości, tylekroć sprowadzali na innych, choć przy okazji na siebie też, cierpienia”¹². Wieluń doświadczył tych tragedii w stopniu najwyższym, dlatego widok zniszczonego centrum miasta, okazuje się najmocniejszym, najbardziej przekonującym i precyzyjnym argumentem w sprawie. Miasto przetrwało wojnę i zaczęło podnosić się z gruzów. Tutaj właśnie w 1948 roku urodził się i mieszkał przez 16 lat Andrzej Zawada.

W miniaturze pt. *Adaś* autor daje portret swojego dawnego szkolnego kolegi. Literacki rysunek Zawada naszkicował pełną humoru i ironii kreską. Wieluń lat dziecińczych to miasteczko prowincjonalne, biedne, szare. „Adaś chodził do kościoła, który stał na uboczu przy maleńkiej i wilgotnej uliczce za tartakiem, w cieniu ogromnych, rozrośniętych lip. Był to kościół ewangelików. Ciągnęło od niego piwnicznym chłodem i wydawał mi się zawsze zamknięty, jakby należał już tylko do umarłych”¹³. Sceneria, w której dorastał Adaś, to udomowiona przestrzeń prowincjonalnego PRL-u. Państwa, gdzie niemal wszystkiego, co potrzebne, brakowało, dziwaczne kraju, w którym ludzie radzili sobie z codziennymi trudnościami w sposób przemyślny i pomysłowy. Jest to kubatura biednych mieszkań, do których kogoś dokwaterowywano, przestrzeń ogródków, na których w cieniu zbitych z byle czego altanek dojrzewały ziemniaki, pomidory i ogórki, powietrze działek, którym oddychały hodowane tu króliki i kury. „Przecież każdy z miesięcy roku, nawet luty, okazywał się dłuższy od pensji wy-

¹⁰ A. Zawada, *Pochwała...*, s. 193.

¹¹ Tamże, s. 178.

¹² Tamże, s. 193.

¹³ Tamże, s. 173.

płacanych w okolicznych warsztatach, fabryczkach i odrapanych urzędach”¹⁴. Czas Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której pewien urzędnik naliczył tysiąc lat¹⁵, w istocie minął po kilkudziesięciu, co spowodowało rehabilitację księgowego Adasia. Po zmianie ustroju mógł się on stać czynnym, pełnym inicjatywy przedsiębiorcą. Wstąpiło w niego nowe życie: Adaś ożenił się z nawet „niestarą wdową o konsystencji kremowej róży na torcie”¹⁶! Humor to rodem z *Lalki* Bolesława Prusa. Jednak najistotniejszą sprawą poruszoną w utworze nie jest obraz „prowincjonalnego miasteczka na skraju Europy”¹⁷, nie jest historia Polski czy miasta, lecz jednostkowy los, skrywający pod schludną powierzchnią dramatyczne wybory życiowe, pozostające najczęściej tajemnicą.

Pasją bohatera były sztuki plastyczne. Adaś lubił szkicować i przeglądać albumy malarskie, ale ukończył studia ekonomiczne: „Na fanaberie studiów artystycznych czy humanistycznych mogli sobie pozwolić tacy jak my, bez obciążeń tradycji, zachłystujący się kulturą jak cudem, zwyczajni chłopcy, których wyobraźnia nie umiała jeszcze projektować zamożnej codzienności i solidnych ról dorosłego życia”¹⁸. Bohater, pewnie pod wpływem rodziny, wybrał drogę pewniejszą, porzucił swoją pasję. Stał się bardziej „użytecznym społecznie” człowiekiem, ale mury kościoła ewangelickiego i wilgotna mała uliczka, jako świadkowie sprzeniewierzenia się sobie, porzucenia marzeń, zaniechania twórczych starań i rezygnacji z artystycznych idei na rzecz dobrze ułożonego życia są magazynem pamięci, przechowują wiedzę i tajemnicę.

Oczywiście postać Adasia służy Zawadzie do ukazania poprzez dzieje jednostki pewnego typu losów, bowiem odmienne historie osobiste, w pewnym kontekście stają się bliźniaczo podobne, pokrewne i bliskoznaczne. Adaś, jeśli istniał, był jeden, ale ludzi stających przed wyborami, rezygnujących z własnych pasji, dążących do sukcesu było i jest wielu. Dlatego w portrecie Adasia, można się przejrzeć jak w lustrze i odnaleźć tam swoje rysy. Kim jesteśmy? Reżyserami swoich istnień czy jedynie (zazwyczaj nieprofesjonalnymi) wykonawcami ról, które ktoś inny dla nas przeznaczył? W jaki sposób podejmowane przez nas decyzje nas stwarzają? Jakie są zyski i straty zrzeczenia się samodzielności? Zawada nie udziela odpowiedzi. Podsuwa jedynie temat do rozmyślań, choćby „w cieniu ogromnych rozrośniętych lip”.

¹⁴ Tamże, s. 174.

¹⁵ Zob. tekst *Aleja Tysiąclecia PRL*, tamże, s. 167–172.

¹⁶ Tamże, s. 174.

¹⁷ A. Zawada, *Bresław...*, s. 23.

¹⁸ A. Zawada, *Pochwała...*, s. 174.